



Minister Józef Kalisz  
FOT. JERZY WIŚNIEWSKI

# Ranga geodety rośnie

— mówi sekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki Przemysłowej i Budownictwa Józef Kalisz

Ranga geodety rośnie i pojawiają się nawet zarzuty, że zawód ten zaczyna dominować. Między innymi Rzecznik Praw Obywatelskich pisze, że wśród rzeczoznawców preferuje się geodetów. Zarzut ten jest nieuzasadniony. Prawdą jest, że instytucję rzeczoznawców majątkowych wprowadziło „Prawo geodezyjne i kartograficzne”. Natomiast ubiegać się mogą o te kwalifikacje zarówno prawnicy, ekonomiści, architekci, budowlańcy, jak i geodeci.

**Panie Ministrze, jest Pan najwyższym rangą urzędnikiem-geodetą w kraju. Mówi się, że został Pan powołany na stanowisko sekretarza stanu z zadaniem specjalnym – przeprowadzenia reorganizacji służby geodezyjnej w Polsce. Czy to prawda?**

Organizacja państwowej służby geodezyjnej, podobnie zresztą jak organizacja centrum gospodarczego rządu, wymaga zmian i nie kryję, że z taką misją tu się wybierałem. Mam za sobą 11 lat pracy na stanowisku dyrektora Wydziału Geodezji i Gospodarki Gruntami w Tarnowie i stąd niedoskonałości służby geodezyjnej znam z drugiej strony. Dodatkowo łatwiej mi spojrzeć na te zagadnienia w oderwaniu od uwarunkowań warszawskich. Mam jeden cel – chciałyby doprowadzić do integracji środowiska geodezyjnego i dlatego wiele czasu poświęcam na spotkania z przedstawicielami różnych organizacji, aby te narosłe na przestrzeni lat animozje spróbować wyeliminować.

Mamy już przygotowany projekt ustawy o państwowej służbie geodezyjnej. Trwają prace zespołu pod przewodnictwem wicepremiera Kołodki nad uporządkowaniem podatku od nieruchomości. We wszystkich dokumentach przewija się temat powołania Głównego

czy Centralnego Urzędu Katastru i Geodezji. Jednocześnie we wtorek (20.06.1995 – przyp. red.) sprawa reorganizacji centrum gospodarczego została przez rząd zaakceptowana. Ministerstwo Gospodarki Przemysłowej i Budownictwa (z wyjątkiem części związanej z gospodarką, czyli organów założycielskich, które przejdą do Ministerstwa Gospodarki) przekształci się prawdopodobnie w Ministerstwo Polityki Przemysłowej, Budowlanej i Mieszkaniowej (analogia do sejmowej Komisji Polityki Przemysłowej, Budowlanej i Mieszkaniowej). I to będzie chyba najlepszy moment, żeby stworzyć warunki dla istnienia Urzędu Geodezji i Kartografii czy dla Urzędu Katastru, Geodezji i Kartografii, zorganizowanego na podobnych zasadach jak Urząd Nadzoru Budowlanego. Sądzę, że jeżeli wszystko dobrze się ułoży, to od 1 stycznia przyszłego roku winien zacząć funkcjonować, w ramach reorganizacji centrum, nowy organizm w postaci Głównego Urzędu. Jaka będzie jego nazwa, nie jest jeszcze przesądzone.

**Jakie wzory zagraniczne były brane pod uwagę przy organizowaniu Centralnego Urzędu Geodezji? A może jest to polski produkt od początku do końca?**

Przystępując do pracy nad reorganizacją zapoznaliśmy się z organizacją służb na całym świecie, od Stanów Zjednoczonych i Kanady, przez Szwajcarię, Francję, Wielką Brytanię, Szwecję i Norwegię. Organizacja służb geodezyjnych funkcjonujących w tych krajach jest podobna. Część strictly administracyjna jest opłacana w 100 % z budżetu, pozostała część jest finansowana z dochodów własnych i dotacji. Niemożliwe jest dosłowne przeniesienie tych wzorów do nas, przede wszystkim ze względów finansowych. Jednak i u nas pierwszy krok został zrobiony, powstał bowiem fundusz gospodarki zasobem geodezyjnym i mapowym. W tym momencie trudno przesądzać, jaki będzie ostateczny kształt służby geodezyjnej, ze względu na to, że dysponujemy obecnie tylko materiałem roboczym, który nie zyskał jeszcze akceptacji Rady Ministrów. Musi być bowiem zachowana zasada uzgodnień międzyresortowych, jak również uwzględnione opinie organizacji grupujących geodetów, przede wszystkim Stowarzyszenia Geodetów Polskich, ale nie tylko, bo i Geodezyjnej Izby Gospodarczej, i Związku Pracodawców. Musi dojść do consensusu między dwoma ministrami, którzy dzisiaj odpowiadają za geodezję, tj. ministrem rolnictwa i ministrem gospodarki przestrzennej. Po reorganizacji centrum geodezja musi być w gestii jednego resortu lub w gestii premiera. Trudno przesądzać, w tej chwili to wszystko jest jeszcze gorące.

**Kto brał udział w pracach nad reorganizacją służby geodezyjnej? Słyszeliśmy, że powstała rada, która miała się tym zagadnieniem zajmować.**

Tak, to było ciało społeczne. Poprosiłem Stowarzyszenie Geodetów Polskich, Geodezyjną Izbę Gospodarczą i Związek Pracodawców, jak również inne autorytety z zakresu geodezji o przedłożenie wizji funkcjonowania Urzędu Geodezji i Kartografii (czy Urzędu Katastru, Geodezji i Kartografii). Chciałem, żeby była to koncepcja opracowana nie przez zespół urzędników lecz przez osoby długie lata związane z geodezją, osoby pochodzące z całej Polski, którym leży na sercu dobro geodezji.

Opracowania rady stanowią jednak tylko jeden z materiałów, którymi dysponujemy. Nie wiadomo jeszcze, czy w ustawie powołany będzie tylko centralny organ, a statut zostanie nadany rozporządzeniem Rady Ministrów, czy też przyjęte zostanie inne rozwiązanie. Pomysłów jest wiele, tym bardziej, że kolejny zespół pracuje również nad rozporządzeniem do ustawy Prawo geodezyjne i kartograficzne z 1989 r. Ustawa ta od sześciu lat czeka na rozporządzenie, którego wersja robocza, miejmy nadzieję, przed końcem czerwca ujrzy światło dzienne. W przyszłości trzeba nowelizować prawo geodezyjne, które nie odpowiada nawet na takie podstawowe pytanie, jak co to jest mapa numeryczna. Gdyby dzisiaj sprawa dotyczyła postępowania przedrozgraniczeniowego, trudno przewidzieć, jaki byłby wyrok sądu i czy przyjąłby on mapę numeryczną jako dokument. Obecnie w żadnym akcie prawnym typu ustawy nie ma jednego słowa o mapie numerycznej. Na szczęście wydana została ostatnio, po wielu latach pracy nad nowelizacją, instrukcja K1. Liczę, że ten rok zaowocuje kolejnymi instrukcjami, których oczekuje środowisko geodezyjne.

**Niestety, instrukcja geodezyjna K1 bardzo krótko była w sprzedaży, już w tej chwili wyczerpał się nakład.**

Zgoda, bo to był pierwszy rzut, ale następne są już drukowane i na pewno będziemy w stanie zapewnić odpowiednią liczbę egzemplarzy. Na początek instrukcję K1 wydrukowano w niewielkim nakładzie po prostu z braku czasu. Dopiero bowiem w ostatnim momencie prawnicy uzgodnili, jakim to aktem prawnym

można wprowadzić ją w życie. Wybrano akt niskiej rangi w celu skrócenia całej procedury uzgadniającej (gdyby było to zarządzenie ministra budownictwa, musiałyby być uzgodnione ze wszystkimi ministrami, co trwałoby ze trzy miesiące).

Kolejną nowością jest standard SWING – szybka wymiana informacji geodezyjnej, który też został niedawno wprowadzony. Zobaczymy, jakie będą opinie. Mam pełną świadomość, że przy tym tempie zmian, jakie się w geodezji obserwuje, za pół roku zapewne potrzebne będą nowelizacje. Zresztą nie tylko w geodezji, ale w całej gospodarce tak się wszystko zmienia.

**Czy w związku z tym, że relacje między Ministerstwem Rolnictwa a geodezją mają się rozluźnić, mógłby Pan coś powiedzieć na temat przyszłości WBGiTR? Jest to bardzo kontrowersyjny temat, poruszany i przez Geodezyjną Izbę Gospodarczą, i na zjeździe w Kaliszu. Czy mogą nastąpić jakieś duże zmiany?**

Poruszamy temat WBGiTR, bo rozmawiamy akurat na temat geodezji. Natomiast na szczeblu wojewódzkim funkcjonuje parę jednostek budżetowych czy zakładów budżetowych, których funkcjonowanie wymaga jednolitej regulacji prawnej. Ministerstwo Przekształceń Własnościowych już od dawna pracuje nad prywatyzacją sfery budżetowej. Natomiast to, jakie będą struktury organizacyjne na szczeblu wojewódzkim, w wielu przypadkach zależy od wojewody, którego limituje z jednej strony budżet, a z drugiej – potrzeby. Za dwa czy za trzy miesiące, kiedy będziemy mieli już konkretny kształt urzędu, będziemy wiedzieć, co się dalej ewentualnie może zdarzyć. W tym momencie jest wiele podobnych problemów, np. Związek Pracodawców porusza temat nie tylko wojewódzkich biur, ale również środowisk i instytutów naukowych. Istnienie tych organizmów jest zależne od polityki rządu, który decyduje, na jakie cele będzie przeznaczał środki. Jedno jest pewne, nie mogą być to podmioty działające na zasadzie konkurencji dla jednostek funkcjonujących na ogólnych zasadach rynkowych. Zresztą celem reorganizacji służby, niejednym raz zwracałem na to uwagę, nie jest tworzenie instytucji stających do konkurencji na wolnym rynku na preferencyjnych zasadach. Chcemy, by, podobnie jak na Zachodzie, domena prowadzenia, nazwijmy to, katastru w formie czysto administracyjnej należała do urzędu. Natomiast jego sporządzanie czy aktualizacja powinna być wykonywana na zasadach rynkowych, w formie przetargów.

**Często podnoszony jest przez środowisko temat opłat za materiały z ośrodków dokumentacji geodezyjno-kartograficznej. Jaka jest Pana opinia w tej sprawie? I drugi temat, który wiąże się z ośrodkami – odpowiedzialność za błędne dane. Czy ośrodek powinien ponosić odpowiedzialność za dostarczenie błędnych danych wyjściowych?**

Problem opłat to temat zastępczy, wywoływany często przez tych, którzy funkcjonują dzięki opłatom wpływającym za wykorzystanie zasobu geodezyjnego. Trzeba jasno powiedzieć, że opłaty za wykorzystanie danych z ośrodka dokumentacji wnosi również dyrektor Wydziału Geodezji, który ze środków budżetowych zleca przedsiębiorstwu (na zasadach rynkowych, w formie przetargu) robotę geodezyjną, np. założenie operatu ewidencji gruntów. W skład kosztów związanych z tym opracowaniem wchodzi opłata za wykorzystanie materiałów z ośrodków dokumentacji geodezyjno-kartograficznej. Liczę, że przy tworzeniu nowych struktur ten problem zostanie rozstrzygnięty, bo to wymaga w ogóle szerszego spojrzenia. Szczególnie na obszarach wiejskich widoczne są paradoksy tego rodzaju,

że zorganizowana społeczność opracowuje i aktualizuje podkład geodezyjny pod jakąś inwestycję (np. wodociąg) po to, by po jakimś czasie, budując coś innego (np. gazociąg), zapłacić drugi raz dokładnie za to samo. Czy tu nie powinno się wprowadzić takich zasad, że to nie firma wykonująca zlecenie może korzystać z materiałów, tylko inwestor, który za to płaci? Dobrze byłoby, gdyby inwestor miał możliwość korzystania przez jakiś czas z tych opracowań na preferencyjnych warunkach. A może skarb państwa winien od razu na etapie zlecenia partycypować w tych kosztach?

Jeżeli chodzi o drugie pytanie, dotyczące danych przekazywanych przez ośrodek dokumentacji geodezyjnej, to oczywiście za błędne dane powinien odpowiadać ośrodek. Takie jest moje stanowisko w tym przypadku.

### Czy ośrodki dokumentacji zostaną przekazane samorządom?

Problem miejsca ośrodków dokumentacji nie jest problemem do rozwiązania przy okazji reorganizacji państwowej służby geodezyjnej, bo ustawa o państwowej służbie geodezyjnej na pewno nie będzie się tym zagadnieniem zajmować. Sprawy tego typu rozstrzyga ustawa o podziale kompetencji. Obecnie w dużych miastach objętych pilotażem ośrodki dokumentacji zostały przekazane samorządom. W tej chwili w Sejmie jest projekt ustawy regulującej kompetencje dużych miast, czyli ta sprawa zostanie podniesiona jeszcze do wyższej rangi (poprzednio było to rozporządzenie). W jakim kierunku pójdzie dalsza decentralizacja, to akurat na tym etapie trudno powiedzieć. W fazie uzgodnień jest akt prawny przekazania na rzecz samorządów poszczególnych kompetencji, ale na razie mówienie o tym jest przedwczesne.

### Temat, który wzbudza wiele emocji wśród geodetów, to uprawnienia. Czy nie uważa Pan, że w Polsce jest za dużo geodetów uprawnionych?

To zależy od tego, jak do uprawnień podchodzimy. Często podmioty, które działają na zasadach rynkowych, podnoszą

temat niezdrowej konkurencji czy cen dumpingowych, które są stosowane przez geodetów uprawnionych. Tylko że ja pamiętam jeszcze taką historię, nie tak bardzo odległą, kiedy podstawowym zarzutem w stosunku do geodezji było to, że jest grupą zawodowo niewydolną, bo na opracowanie prostej dokumentacji czeka się ileś tam lat. Można się zastanawiać przy nowelizacji prawa geodezyjnego, w jakim zakresie geodeta uprawniony prowadzący ksiązkę winien funkcjonować. Natomiast jeżeli popatrzy się na to zagadnienie z innej strony, że uprawnienia mobilizują do podniesienia wiedzy, to ja bym posunął się dalej i powiedział, że uprawnienia te należałoby w jakiś sposób weryfikować. Mówiliśmy na początku o mapie numerycznej, o zmianach technologii. Czy wiedza zdobyta dziesięć lat temu może dzisiaj wystarczyć?

### Czy tej weryfikacji nie dokonuje rynek?

Rynek oczywiście też dokonuje, bo jeżeli geodeta jest niesłowny, drogi – to nie ma zleceń.

Jeżeli zostanie wprowadzony na wzór krajów zachodnich katarster wielozadaniowy, nad którym wszyscy pracujemy, to wydaje mi się, że dla firm pracujących na rynku geodezyjnym będzie wystarczająca liczba zleceń. Liczę, że również i budownictwo mieszkaniowe zacznie wyglądać inaczej niż dotychczas. Dzisiaj w Sejmie za jakąś godzinę, dwie odbędzie się debata nad założeniami polityki mieszkaniowej państwa i zostanie przyjęta rezolucja. Trwają prace nad ustawą o niektórych formach popierania budownictwa. A wiadomo, że każda inwestycja rozpoczyna się od prac geodezyjnych i kończy się zazwyczaj pracami geodezyjnymi. Dlatego jestem optymistą, jeżeli chodzi o możliwości zatrudnienia firm geodezyjnych. Nie należy zapominać o programie budowy autostrad. Pierwszy przetarg na autostradę Wrocław–Kraków, czyli A4, został już ogłoszony. Nie obawiałbym się więc tego, że geodeci nie będą mieli co robić. Będąc dyrektorem Wydziału Geodezji, często przeglądałem wykazy osób poszukujących pracy czy bezrobotnych – na szczęście geodetów tam nie



Minister Józef Kalisz w rozmowie z redaktorem naczelnym GEODETY, Katarzyną Pakułą-Kwiecińską

FOT. JERZY WIŚNIEWSKI



było. Natomiast na pewno będzie następowała specjalizacja. Jedni będą wykonywać opracowania nowe, nowoczesne, a inni, nie będący w stanie sprostać wymaganiom technologicznym, zajmą się przygotowaniem dokumentacji formalno-prawnej w celu założenia księgi wieczystej, czyli porządkiem całej sfery własnościowej, gdzie zaległości są niemałe. Problem tych zaległości jest bardzo zróżnicowany na terenie Polski. Są województwa, gdzie sytuacja jest poprawna, a są takie, gdzie jest bardzo skomplikowana. Najtrudniejsza według mnie jest w samej stolicy.

**Wspominał Pan o niezłych perspektywach budownictwa mieszkaniowego. Ja natomiast rozmawiałam kilka dni temu ze specjalistą z Ministerstwa Finansów, który obawia się, czy przypadkiem od 1 stycznia nie będziemy mieli 22% VAT w geodezji. Co Pan o tym sądzi, szczególnie w kontekście postępującego upadku budownictwa mieszkaniowego?**

To nie jest wina ani tego rządu, ani tego parlamentu. Po prostu z dniem 31 grudnia wygasają pewne preferencje, mam na myśli ustawę o podatku VAT. Chciałbym jednocześnie poinformować, że sejmowa Komisja Polityki Przestrzennej, Budowlanej i Mieszkaniowej, jak również grupa posłów, wystąpiła z inicjatywą poselską, aby przedłużyć dotychczasowe rozwiązania prawne o kolejne trzy lata. Jaki los spotka tę propozycję, trudno dzisiaj przesądzać. Nie jest to więc zła wola obecnego rządu czy obecnego parlamentu, który nagle zmienia zasady opodatkowania, bo zostały one przyjęte parę lat temu. Raczej kierunek jest inny. Wątpliwości resortu dotyczące podatku VAT zostały przedstawione innym resortom w ramach uzgodnień, zresztą dzisiaj rząd obraduje między innymi nad problemem podatku i nic nie jest jeszcze przesądzone. Pani mówiła o stawce 22% w budownictwie, ale przecież na to się nakłada jeszcze VAT na nośniki energii. To wszystko wymaga kompleksowego rozpatrzenia w powiązaniu z projektem budżetu na przyszły rok, bo jeśli będą wyższe wpływy, to i wyższe wydatki. W każdym razie resort zajął jednoznaczne stanowisko w tym przedmiocie, sprowadzające się do tego, że ze względu na sytuację istniejącą na rynku budowlanym dotychczasowe rozwiązania winny być utrzymane. Ale fakt, że jest takie stanowisko, to za mało, muszą za tym głosować posłowie, bo bez tego ani minister, ani premier nie jest w stanie nic zrobić.

**Wiem, że był Pan w Łodzi na konferencji SIT. Jak Pan ocenia postępy we wprowadzaniu tego systemu?**

W Łodzi byłem bardzo krótko, bo tak się złożyło, że Sejm dosyć intensywnie wtedy pracował. Postępy we wprowadzaniu SIT mogę ocenić nie przez pryzmat konferencji łódzkiej, ale z perspektywy paru miesięcy, w czasie których zdążyłem Polskę przejechać wzdłuż i wszerz. Jedno można powiedzieć na pewno – nie ma w kraju jednolitego systemu informacji o terenie. Funkcjonuje kilka systemów i na pewno te wątpliwości czy zarzuty, że lansuje się takie czy inne narzędzia do realizacji systemu informatycznego, są zarzutami trochę na wyrost, choćby ze względu na to, że my jako resort będziemy dążyć tylko do ustalenia pewnych standardów. Natomiast o tym, jakie narzędzie zostanie wykorzystane do zapewnienia tego standardu, będą mogli decydować wojewodowie w ramach ogólnie obowiązującej ustawy o zamówieniach publicznych. Zresztą dzieje się to również dzisiaj, w podobny sposób. Pojawiają się również takie głosy, żeby w przypadku tego typu firm, przy okazji nowelizacji ustawy o działalności gospodarczej, wprowadzić koncesje. Bo tak jak przychodnię może otworzyć szewc, tak samo i przedsiębiorstwo geodezyjne może otworzyć

szewc, nie ujmując temu zawodowi niczego, bo też jest bardzo potrzebny. Ale to chyba nie ten kierunek. Z liczących się firm informatycznych, które funkcjonują na rynku, są takie, że na 10 osób jest tam jeden geodeta, a resztę stanowią osoby spoza branży. Dlatego środowisko geodezyjne przygląda się tym zjawiskom dosyć sceptycznie, obawiając się konkurencji osób, które wywodzą się z innych grup zawodowych.

**Intencją mojego pytania było, czy w Pana ocenie pieniądze, które zostały wydane dotąd na SIT, zostały wydane racjonalnie.**

Powiedziałem pani poprzednio, że dzisiaj funkcjonuje kilka systemów i autorzy danego systemu uważają, że ich jest najlepszy, a konkurencyjny jest zły. A w życiu zawsze bywa tak, że prawda jest gdzieś pośrodku. Potwierdzam tylko to, że nie będzie odwrotu od nowoczesnych technologii, które stosuje cały świat. A jeżeli wejście nowe wyzwanie związane z prowadzeniem katastru wielozadaniowego, to trudno mówić o klasycznym prowadzeniu mapy czy klasycznym prowadzeniu rejestru. Zresztą jeżeli chodzi o część opisową dotychczasowej ewidencji gruntów, to jest ona w znacznym procencie już z informatyzowaną, a w tej chwili w dużych ośrodkach w większości i mapy są już na nośnikach magnetycznych. Kierunek jest słuszny, chociaż oczywiście można się zastanawiać, szczególnie patrząc z perspektywy lat, czy ktoś na wstępie nie poszedł przypadkiem w niewłaściwym kierunku. I dzisiaj, podejmując działania, nie wiemy, czy następcy za kilka lat nie skrytykują nas i nie powiedzą, że w niewłaściwym kierunku poszliśmy. Ale według wiedzy, jaką posiadam o technologiach stosowanych na świecie, jest tylko jeden problem, który nas w jakiś sposób hamuje – to są pieniądze. Pocieszające jest to, że branża zaczyna dostrzegać potrzebę wspólnego finansowania katastru czy mapy numerycznej. Gdyby takie zrozumienie problemu miało miejsce wcześniej, to wspierając środki budżetowe ich środkami byłibyśmy na pewno dalej. Dobrze, że dzisiaj stało się jasne, że wspólnie można osiągnąć więcej. Nie ma innej drogi i nie ma odwrotu. To po prostu jest takie wyzwanie, i to wyzwanie na najbliższe lata. Zobaczymy, jak w rzeczywistości będzie się to „przekładało” na budżet. Możliwości przerobowe polskich firm geodezyjnych są znaczne i wszystko zależy od pieniędzy. My geodeci, jesteśmy jako grupa zawodowa w tej komfortowej sytuacji, że nie robimy nic dla siebie, tylko pracujemy na potrzeby gospodarki.

**Co Pan sądzi na temat wykonywania dodatkowych prac przez urzędników administracji państwowej i stawania do konkurencji z podmiotami, które muszą funkcjonować na normalnych zasadach?**

Ja nie znam szczegółowych danych dotyczących liczby zleceń wykonywanych przez geodetów uprawnionych. Mówimy bowiem o urzędnikach państwowych, o pracownikach administracji rządowej, a przecież ten sam problem dotyczy pracowników firm, będących geodetami uprawnionymi, którzy z jednej strony pracują w firmie, a z drugiej wykonują dodatkowe zlecenia. Są wprawdzie podejmowane próby skłonienia ich do pisania oświadczeń ograniczających to zjawisko, ale nie zmienia to faktu jego istnienia. Ja na poprzednim stanowisku prowadziłem taką politykę, że jeżeli były roboty z budżetu, to musiał je wykonać podmiot zarejestrowany na zasadach ogólnych, żeby nie było nieuczciwej konkurencji. Natomiast urzędnicy wykonywali roboty zazwyczaj drobne, np. jakieś wydzielenie działki. Według mnie to zagadnienie jest trochę rozdmuchane.

Ta sprawa wymaga oczywiście czystych reguł gry i uporządko-

wania, ale wymaga również wprowadzenia służby cywilnej i odpowiedniego jej wynagrodzenia. Dzisiaj są kłopoty ze zdobyciem nowego pracownika (średnia płaca brutto w Centralnym Ośrodku wynosi 5 mln zł), doświadczeni pracownicy uciekają do lepiej płatnych zajęć. To samo dzieje się w wojewódzkich ośrodkach dokumentacji. Czasami sprawy przez niedoinformowanie albo jakieś osobiste animozje są nagłaśniane ponad stan, jaki w rzeczywistości ma miejsce. Jestem zwolennikiem czystych reguł. Chyba każdy chciałby pracować w jednym miejscu, żeby tylko normalnie mógł przeżyć. Kolejny problem, na który kontrole prowadzone przez resort zwracają uwagę. Mia nowicie wykonywana przez urzędnika robota nie może kolidować z jego obowiązkami, co wynika z ustawy o pracownikach administracji państwowej. W ostatnim okresie wpłynęła kopia pisma, w którym Związek Pracodawców pisze do ministra Borowskiego w tej właśnie sprawie. Jest to zagadnienie skomplikowane i wywołujące wiele emocji, jak same uprawnienia. Niedługo było źle, bo uprawnienia mógł dostać tylko nadzór, teraz wszyscy wykonawcy, i to też jest niedobre, nie wiadomo więc, co byłoby najlepszym rozwiązaniem.

**Jakie jest Pana zdanie na temat takiego pomysłu, żeby autor mapy był jej właścicielem? Pojawiają się takie idee, żeby prawo autorskie zastosować w geodezji i żeby ten, kto potrzebuje mapy, mógł ją jak każdy inny towar kupić. Czy jest to tylko mrzonka, czy realna możliwość?**

Nigdzie na świecie, przynajmniej według mojej wiedzy, nie ma takiej sytuacji. Są pewne zasady, które przy posługiwaniu się mapą powinny być zachowane. Jeżeli ma być to mapa dopuszczona do celów projektowych czy dla celów prawnych, to jaką wiarygodność może mieć mapa, która jest niewiadomego pochodzenia, czy pochodząca od firmy, która dzisiaj jest, a jutro jej nie będzie. Mapy trwałe sporządzane w połowie poprzedniego wieku dotychczas są jeszcze wykorzystywane, np. dla celów ewidencji gruntów. Jeżeli wzięlibyśmy pod uwagę, że ileś tam tysięcy podmiotów jest na polskim rynku i każdy zacznie udostępniać mapy, to nie wiem, co by na to powiedział minister sprawiedliwości. Mówiąc o tym, mam przede wszystkim na uwadze mapy dla celów prawnych, bo te powodują najczęściej zamieszanie. Na całym świecie funkcjonuje w takim czy innym kształcie państwowa służba geodezyjna, która określa standardy, przechowuje i udostępnia mapy. Wydaje mi się, że dla każdego jest odpowiednie miejsce. Wykonawstwo jest po to, żeby wykonać to, co mu zlecono. Jeżeli przedsiębiorstwo wykonało mapę, to nie znaczy, że to jest jego mapa, bo nie za własne środki ją wykonało.

**A jak jest z rangą zawodu geodety, czy ona rośnie, czy będzie rosła, czy też nastąpi rychły upadek?**

Uważam, że najczęściej zła dla zawodu geodety uczyniono w latach siedemdziesiątych, kiedy na siłę dokonywano przeobrażeń strukturalnych na wsi. Geodeta kojarzył się ze słynnymi rugami chłopskimi. Na szczęście te zjawiska zostały zahamowane. Przyjrzyjmy się samorządom, kiedy przychodzi do wyboru wójtów, przewodniczących czy członków zarządu – ilu geodetów czy pracowników zajmujących się gospodarką gruntami zasiada w tych władzach. Geodeta jest takim specjalistą uniwersalnym. Zna się na geodezji, ma podstawy budownictwa, musi się znać na prawie. Dotyczy to szczególnie pracowników administracji publicznej, której urzędnicy muszą być w 50 % prawnikami, i to w takim zakresie, do którego nie przygotowuje żadna uczelnia. Przykład ten dobitnie świad-

czy o tym, że na przestrzeni ostatnich lat ranga geodety wzrosła i będzie ona wzrastała dalej w związku ze zmianami, jakie u nas następują, i wraz ze wzrostem rangi własności ziemi. A geodeta poprzez księgi wieczyste, poprzez kontakty z notariuszem jest zawsze postrzegany jako ten, który dba o tę własność. Kiedy ukaże się ustawa o reprivatyzacji, będzie to kolejne pole do działania dla geodetów jako jednej z grup zawodowych. Już obecnie wielu geodetów jest rzeczoznawcami majątkowymi. Ranga geodety rośnie i pojawiają się nawet zarzuty, że zawód ten zaczyna dominować. Między innymi Rzecznik Praw Obywatelskich pisze, że wśród rzeczoznawców preferuje się geodetów. Zarzut ten jest nieuzasadniony. Prawdą jest, że instytucję rzeczoznawców majątkowych wprowadziło Prawo geodezyjne i kartograficzne. Natomiast ubiegając się mogą o te kwalifikacje zarówno prawnicy, ekonomiści, architekci, budowlancy, jak i geodeci. Ale niestety jest to postrzegane inaczej. Uważam, że zawód geodety jest ekspansywny i potrafi wykorzystywać to, co się dzieje na rynku, i zajmować dogodną pozycję. Szacowaniem nieruchomości i pośrednictwem jako pierwsi zajęli się geodeci, trudno przewidzieć, czym jeszcze mogą się zajmować w przyszłości.

**Dziękuję Panu za rozmowę, życzę sukcesów w pracy i zapraszam do współpracy z GEODETĄ.**

Dziękuję również.

*Z ministrem Józefem Kaliszem rozmawiała Katarzyna Pakuła-Kwiecińska. Rozmowa odbyła się w dniu 23 czerwca 1995 r. w Ministerstwie Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa.*

Józef Kalisz urodził się 5 lipca 1947 r. w Baczkowie w gminie Bochnia. W latach 1965-1970 studiował na Wydziale Geodezji i Urządzeń Rolnych Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie. Ukończył studia z tytułem magistra inżyniera urządzeń rolnych. W 1978 r. ukończył na Akademii Ekonomicznej w Krakowie studia podyplomowe w zakresie metod zarządzania. Jest żonaty i ma dwoje dzieci. Żona Krystyna jest z wykształcenia ekonomistką i pracuje w banku. Córka Joanna studiuje dziennikarstwo, syn Piotr jest uczniem I klasy LO. Józef Kalisz jest wiceprezeselem Zarządu Wojewódzkiego PSL w Tarnowie i posłem na Sejm bieżącej kadencji. Jest także członkiem Stowarzyszenia Geodetów Polskich oraz Małopolskiego Stowarzyszenia Rzeczoznawców Nieruchomości. 1 lutego 1995 r. powołany na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa, dwa miesiące później zostaje sekretarzem stanu, stając się tym samym pierwszym zastępcą minister Barbary Blidy. Pełni również funkcję sekretarza parlamentarnego Ministerstwa Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa i nadzoruje Departament Współpracy z Zagranicą w sprawach dotyczących finansowania budownictwa. Jest biegłym sądowym z zakresu geodezji i szacowania nieruchomości. Jako swoje zainteresowania wymienia: reprivatyzację małych zakładów rzemieślniczych, rzeczoznawstwo majątkowe, pracownicze ogrody działkowe, oszczędność energii w budownictwie. Wśród własnych doświadczeń zawodowych za istotne uważa kierowanie zespołami ludzkimi, wykonawstwo robót geodezyjnych, porządkowanie stanów prawnych nieruchomości, reprivatyzację i podstawy prywatyzacji, komunalizację mienia i przygotowywanie terenów pod budownictwo mieszkaniowe.